

Anomalnaja Rossija: Zagadkowe znaleziska

25 lipca 2009

Czasami ludziom udaje się trafić na ślad rzeczy świadczących jawnie o tym, że nasza wiedza o świecie nie jest jeszcze kompletna. W przeciągu ostatnich lat w Rosji natrafiono kilkakrotnie na dość niezwykle znaleziska, które odpowiadały za mniejsze lub większe zawieruchy w świecie nauki, po czym odchodziły w zapomnienie. Tak było m.in. w sprawie słynnych uralskich „spiralek” – rzekomych dowodów na istnienie w zamierzchłych czasach wysoce rozwiniętej technologii. Ale to nie jedyna tego typu historia.

Jesteśmy obecnie świadkami zmięczeniu teorii kreowanych przed laty przez autorów pokrewnych Erichowi von Danikenowi. Przyczyn takiego obrotu sprawy może być wiele i zapewne częściowo odpowiadają za to sami twórcy tych teorii – badacze i pisarze, którzy nie zawsze z należyтым dystansem podejmowali różnorakie kwestie. Kurczy się także pula artefaktów – nie odnaleziono do tej pory przekonujących dowodów na to, że naszych przodków u zarania dziejów odwiedziły istoty z kosmosu. Kamienie Ica to najprawdopodobniej zupełnie współczesne twory, podobnie zresztą jak kryształowe czaszki, a tajemnica Dogonów w XXI wieku przestała już intrygować. Niespodziewanie kolorowy świat „wojen bogów”, nieco poszarzał i posmutniał. Kto wie, może czeka go jeszcze renesans.

Tymczasem również w czasach współczesnych natrafiamy na budzące kontrowersję znaleziska przypominające nam jeszcze raz teorie o zaginionej rozwiniętej technicznie cywilizacji, która kwitła na naszej planecie nim „odpowiedzialność” za nią przejął współczesny Homo sapiens. Czy jednak rzeczywiście istnieją dowody mogące być choć przysłowiowym promykiem nadziei, że owe teorie są prawdziwe?

NANOTECHNOLOGIA Z EPOKI LODOWCOWEJ

Kilka lat temu pojawiła się inna historia, która mogła potwierdzić słowa zwolenników teorii o pradawnej wysoce rozwiniętej cywilizacji, jaka kwitła na Ziemi nim opanował ją Homo sapiens. Dowodem na to miały być znaleziska, które według opinii niektórych świadczyły dobitnie o tym, że w epoce lodowcowej ktoś zamieszkujący wówczas teren dzisiejszego Uralu dysponował nano-technologią. Tylko jak to możliwe?

Znaleziska z Uralu obejmowały nie tylko zagadkowe sprężynki. W latach 1991–1993 poszukiwacze złota przeczesujący okolice niewielkiej rzeki Narada we wschodniej części Uralu natknęli się na niezwykle obiekty kształtem przypominające sprężynki. Nie byłoby w tym jednak nic dziwnego, gdyby nie fakt, że odkryć tych dokonano głównie na głębokości od 3 do 12 metrów pod ziemią. Znaleziska różniły się także znacznie swymi rozmiarami, które wahały się od ok. 3 cm do (uwaga!) 0.003 mm. Występowały one głównie w pobliżu wspomnianej już Narady, jak również rzeki Kożym, Balbaniu oraz mniejszych strumieniu o nazwie Witwisty i Łapchewoż.

Sprężynki składały się z różnych metali, wśród których w większych z nich przeważała miedź. Mniejsze z kolei składały się głównie z rzadszych metali, tj. tungstenu i molibdenu. Pierwszego z nich używa się głównie do wzmacniania stali, zaś molibden nadaje im m.in. właściwości antykorozyjne. Przetwórstwo tego typu metali wymaga jednak stworzenia bardzo wysokich temperatur i stosuje się je głównie w przemyśle wojskowym.

W okresie wielkiego zainteresowania sprężynkami z Uralu pojawiły się także twierdzenia co do ich wieku. Wykonane testy wykazały rzekomo, że liczą one sobie (w zależności od miejsca znalezienia) od 20.000 do 318.000 lat. Badania wykonane zostały przez rosyjskie placówki naukowe. Jedną z opinii

wykluczyła m.in. możliwość tego, aby sprężynki miały jakikolwiek związek z pobliskim kosmodromem w Plesiecku. Skąd zatem się tam znalazły i czym właściwie były?

Odpowiedź na te pytania wymagała postawienia hipotezy dotyczącej być może największej z ziemskich tajemnic. W jakiś sposób bowiem natrafiono na ślady twórców techniki (przypominających współczesne osiągnięcia), która pochodziła z czasów tak zamierzchłych, że same cyfry mające określać wiek znalezisk przyprawiały o zawrót głowy. Wraz z niekiedy niespójnymi opiniami naukowców szły w parze teorie zwolenników hipotezy o starożytnych astronautach.

Inni naukowcy podeszli jednak z rezerwą do uralskich sprężynek twierdząc, że w rzeczywistości wcale nie pochodziły one sprzed tysięcy lat, lecz w rzeczywistości były pozostałościami po zlikwidowanych sowieckich fabrykach, o których słuch zaginął, zaś pozostała reszta produkcji po likwidacji została zakopana i to dlatego spoczywała w sąsiedztwie warstw geologicznych sprzed tysięcy lat. Zwrócono również uwagę na to, że niektóre z tajemniczych przedmiotów znalezionych na Uralu przypominają do złudzenia elementy współczesnych żarówek...

Niezależnie od tego, do której wersji się przychylamy pozostaje faktem, że sprawa znaleziska została zapomniana. Zwolennicy spiskowych teorii stwierdzić mogą, że odpowiedzialność za stłumienie potencjalnego przełomowego odkrycia spoczywa na konserwatywnej warstwie uczonych bojących się skutków zmiany dotychczasowego historycznego status quo. Jednakże równie dobrze sprawa mogła mieć mniej sensacyjny wymiar, zaś do rozpropagowania nieziemskich teorii przyczynili się poszukujący sensacji autorzy-„badacze”, jak Walery Uwarow czy Hartwig Hausdorf.

SPREŻYNKI Z CZUKOTKI

Michaił E. Koszman, emerytowany geolog i poszukiwacz złota na Czukotce w 2008 roku w jednym ze strumieni dokonał niezwykłego

odkrycia. Otóż przemywając piasek wydobyty z głębokości 5 metrów pośród drobinek złota natrafił na kilka spiralek – sprężynek identycznych z tymi jakie możemy spotkać w wielu współczesnych urządzeniach domowego użytku. Znaleźisko jest o tyle niezwykle, że piasek wydobyty ze strumienia z głębokości 5 metrów jest warstwą, która została tam naniesiona od 10 do 40 tysięcy lat temu. Koszman podejrzewając, że jednak mogły one w jakiś sposób trafić tam podczas wydobywania piasku, sprawdził wszelkie możliwe scenariusze (np. czy ktoś z ekipy poszukiwaczy nie „zgubił” sprężynek, lub czy nie są one elementem np. reflektora buldożera, który odsłaniał kolejne warstwy piasku) jednak okazało się, że dziwne artefakty nie mogły tam trafić współcześnie.

Znaleźisko z Czukotki.

Spiralki, których średnica wynosi nieco ponad 1 mm a długość od 3 do 7 mm oddano do przebadania przez specjalistów. Były one badane zarówno przez geologów jak też inżynierów z Państwowego Centrum Badawczego „Technologia”, którzy zajmują się rozpracowywaniem nowych materiałów przeznaczonych dla przemysłu kosmicznego, lotniczego i energetyki.

Badania wykazały, że sprężynki składają się w 90% z wolframu, reszta to rtęć. Są więc podobne do tych jakie dobrze znamy ze zwykłych żarówek z tą różnicą, że spirale w „naszych” żarówkach składają się wyłącznie z wolframu. Ich budowa, zbadana mikroskopem elektronowym wykazuje również inne różnice w porównaniu ze spiralami ze zwyczajnych żarówek. Geolodzy jednoznacznie orzekli, że nie są one pochodzenia naturalnego. Jak cudem znalazły się w warstwie piachu i gliny na głębokości 5 metrów nie udało się ustalić. Koszman, który opowiadał o dziwnym znaleźisku kolegom w Bilibinie (centrum wydobywania złota na Czukotce) usłyszał, że podobne spiralki już znajdowano w innych odludnych miejscach tego regionu.

KWAZIKRYSTAŁY

W kawałkach skał wydobywanych z jednego z masywów górskich w Rosji, naukowcy odkryli niemalże doskonale sformowane „kwazikryształy” – formę ciała stałego, który według obecnego stanu wiedzy mógł powstać jedynie w laboratorium. Tymczasem rosyjskie znalezisko wykazuje kilka ciekawych właściwości w tym układy i symetrie, które nie są jednak okresowe, tj. pojedyncze jednostki nie powielają się. W zamian kwazikryształy posiadają dwie różne struktury geometryczne, które występują na przemian i zorganizowane są w sposób, w którym tworzą złożone wzory i symetrie.

Quasi-kryształy stworzono pierwszy raz w 1984 roku. Dokonał tego Paul Steinhardt, który mówi, że na ślady podobnych form występujących w naturze zaczął polować 10 lat temu.

– Jedną z ostatnich kwestii otaczających tajemnicę kwazikryształów było to, czy mogą występować w naturze? Jeśli staramy się wytworzyć je w laboratorium, musimy bardzo się postarać, zaś natura nie może tego dokonać – mówi.

Badacze wystosowali następnie odzew do mineralogów z całego świata prosząc ich o dostarczenie odpowiednich próbek skał, które miały być poddane testom. Na prośbę odpowiedział Luca Bindi z Uniwersytetu we Florencji, który rozpoczął zbiórkę próbek będących według Steinhardta najlepszymi kandydatami do posiadania kwazikryształów. Wśród nich znajdował się minerał zwany chatyrkitem (odnaleziony w Górach Koriackich) zawierający niewielkie drobiny stopu aluminium, miedzi i żelaza. Według opinii naukowców opublikowanej w magazynie „Science” charakterystyka odkrytych dzięki temu kwazikryształów pokrywała się z właściwościami tych tworzonych syntetycznie w laboratorium.

Jeszcze jedno z tajemniczych rosyjskich odkryć – kamienna płyta z Baszkirii mająca przedstawiać mapę krainy sprzed tysięcy lat...

Naukowcy nie starają się na razie odpowiedzieć na pytanie, w

jaki sposób quasi-kryształy powstały w warunkach naturalnych, jednakże wskazują, że zrozumienie pewnych procesów geologicznych może pomóc w tworzeniu ich w warunkach laboratoryjnych. Przez ostatnie 25 lat naukowcom udało się stworzyć ponad 100 rodzajów quasi-kryształów. Ich rozmiary wahają się od kilku mikronów do kilku centymetrów. Kwazikryształy z racji swych właściwości znajdują zastosowanie w powłokach przeciwzużyciowych i przeciwkorozyjnych. Czy rzeczywiście znaleziska te potwierdzają jakąkolwiek prawdę o nieznanym dotychczas aspekcie naszej historii? Trudno stwierdzić to jednoznacznie, bowiem wszystko zależy tu od punktu widzenia. Niedokończone historie o sprężynkach o tajemniczym rodowodzie czy też baszkirskiej kamiennej mapie stają się podstawami do nowych, często jednak bezpodstawnych teorii, które zwracają nam uwagę na nieśmiertelny i stary jak świat archetyp, z którego wyrósł także mit o Atlantydzie i Rajskim Ogrodzie – tęsknotę za idealną cywilizacją, której gorszymi dziećmi jesteśmy my.

Opracowanie i źródło: [Infra](#)

ŹRÓDŁA

- Discovery News
- Discovery Channel
- Komsomolskaja Prawda
- ufologie.net